

2+

O d p i s

usta szerokie od ucha do ucha, żeby wystające było
 Mój pamiętnik z więzienia kościńskiego z Forów VII w Poznaniu
 przed "robotami politycznymi" robot. Z ust jego nie padały słowa
 jak i Obozu Koncentracyjnego w Oświęcimie.

Zostałem aresztowany dnia 25.9.1939 r. przez Gestapo w Boro-
 wie pow. kościńskiego, gdy powróciłem z pod Warszawy. Z Borowa prze-

transportowany zostałem do więzienia w Kościanie, gdzie zastałem już

pełne cele kolegów uwięzionych przez Niemców. Codziennie wpadali do

cel. Gestapowcy bili i kopali nas i wykrzykiwali wy polskie świnie

będziecie wszyscy rozstrzelani. Nie długo czekaliśmy na tę obietnicę.

Dnia 2 października 1939 r. zrobił się ruch na korytarzu więzienia

wpadali do cel z których wypychali w spółtowarzyszy, na korytarzu

czekali SSowcy z karabinami z wajeżonymi bagnętami, słychać było cha-

było uderzenia - jęki i sypchano tych nieszczęśliwych ze schodów.

Przed sądem już był ustawiony szpaler z SSowców, opodniesionymi ręk-

ma gnali 8 - miu polaków pod mur ratusza, gdzie za jakich lo minut

padła salwa z karabinów, a następnie jeszcze pojedyncze strzały re-

wolwerów - to były strzały dobijające, tych którzy jeszcze żyli.

Straszne było przygnębienie w całym więzieniu, czekaliśmy kiedy kolej

ka przyjdzie na nas. Zwykle, odległemu 34- recha załadowali samochody

Dnia 25.10.1939 r. powtórzyło się to samo, wybranych zostało

18 - tu z posród nas, w ten sam sposób wyprowadzili ich, jak tych 8 mi

dnia 2.10.1939 r. pod ratusz, tylko z tą różnicą że ich podzielił na

dwie grupy, pierwszą 9-kę wyprowadzili - pada salwa - oddali swoje-

zycie - prowadzą drugą 9-kę, tą 2 - gą 9-kę musiały powrzucać pie-

wszą 9 - kę na wozy, a następnie musiały ustawić się, sama pod mur

- znów pada salwa - ginie 2 - ga 9 - ka, znów słychać pojedyncze str-

strzały rewolwerowe które dobiły jeszcze żyjących, następnie wy-

pedzili 20-tu z nas łopatami do pochowania swoich ofiar, nam dobrze

znanych.

Najstraszniejszy z nich był komendant Gestapo/ Obergheime-

rat Klemm/ był to człowiek niskiego wzrostu, krępy, twarz mongolska,

szeroka z wystającymi kośćmi skroniowymi, usta szerokie od ucha

1939 88 148

usta szerokie od ucha do ucha, zęby wystające duże -- ogólnie nazwany przez więźniów politycznych "robot". Z ust jego nie padały inne słowa jak - świnie polskie, ja was każę, wszystkich wystrzelać jak psów, jego sposobem przymuszali nas do kopania w tych sklepach podziemnych, ten tajny radca Klemm był postrachem całego powiatu kościańskiego.

Dnia 5 listopada 1939 r. wpadają do więzienia, na czele tajny radca Klemm, było to wieczorem o godz. 7-mej, wycozytanych zostało 45-ciu z nas, tak jak byliśmy ubrani, wypędzili nas na korytarz a stamtąd przez ustawiony szpaler przez korytarz więzienny do już przygotowanych samochodów, które stały przed więzieniem. Dwa samochody załadowane więźniami odjechały w stronę węgier do tak zwanego lasu, za chwilę było słychać strzały z lasu, skąd przyjechały znów te dwa samochody, przed są, gdzieś załadowali drugą połowę więźniów i ruszyli tą samą drogą do lasu skąd znów za chwilę padły strzały karabinowe i rewolwerowe - wiedzieliśmy doskonale co się dzieje z polakami.

Pozostało nas nie wielu w więzieniu, to samo powtórzyło się 7 listopada 1939 r. o godz. tej samej - krzyki ruch na korytarzach więziennych, kopali bili jak zwykle, odłazono 34-rech załadowali samochody i pojechali w kierunku lasu Rocockiego gdzie ich też pomordowali i pogrzebali. Pozostało nas 4 - rech jeszcze w więzieniu" ja ks. Nowak proboszcz z Śmigla, s.p. ks. Grażyński z Kościana i ob. Richter z Kościana naczelnik straży pożarnej.

Nie byliśmy długo sami, już dnia 10 listopada 39 r. od rana SS manów. Misso na posłankach po osobne do przyniesienia nowego przyprawdzali nowe ofiary, najwięcej słychać było głównego Elemma, to był potwór w ludzkiej postaci.

Z Kościana zostałem wywieziony do Poznania na Forę VII, na przesłuchy przewożono nas do tego słynnego domu Żołnierza /Dienststelle/ tam odbywały się tortury w świecie jeszcze nie znane. W piwnicach tego domu Żołnierza, były 3 duże stoły na których były przymocowane pasy do rąk i nóg tam ci SS oprawy SS nas brali na przesłuchy, gdyż nie mogliśmy

178 89 149
148

gdzie mieściła się główna komenda SS, po Mullenhof był porządek
 się przyznać do zarzucanych nam czynów, przytroczyli nas na te stoły pasami
 Polaków, gdyż osobście zabijali kielbasami, a w czasie przetrzymywania
 zaś przyrodzenia wkręcali do imadeł znajdujących się na stołach i tym
 sposobem przymuszali nas do zeznań, jakie oni chcieli. Najstraszniejszy
 w tych sklepach podziemnych był niejaki "Volksdeutsch" na ogół znany
 na Forach "Kowal" ten umiał bić łokciami, tak że szczęki wykręcały się.
 Jego specjalność była, ofiary wkręcić za przyrodzenia w imadła poprzednio
 rozebranych do naga. Byłem razem z jednym mistrzem stolarskim nazwiska
 jego nie pamiętam, przywiązany do takiego stołu, bito nas bykowcami, straci-
 ciłem kilkakrotnie przytomność, bo wpierał że mam mieć ukrytą broń, gdy
 się obudziłem, byłem cały mokry, ponieważ mnie polewał wodą gdy zemdle-
 to samo wyprawiał z wyżej podanym kolegą, a że ten również nie mógł się
 przyznać do zarzucanych mu czynów, tak się rozbawił, ten "Kowal" że wycią-
 nął nóż i urządził mu jądra i rzucił o ścianę, na tem się tego dnia skończy-
 ło. Późno wieczorem przywieźli nas na Forę spowrotem, kolega jęczał z
 bólu i tak się męczył 3 miesiące i wyzdrowiał, bez jakiegokolwiek pomocy urz-
 lekarskiej. Gdy już był zdrowym, dali mu stanowisko, nadzór nad warsztatem
 stolarskim, który tam prowadził ówczesny komdt. lagru-Lange - pochodził on
 z sudetów. Ponieważ kolega ten wyrabiał piękne meble dla "Gestapo"
 sprawa została wydana do wyższej władzy, komdt. lagru Lange został areszto-
 wany a kolega ten wywieziony do Obozu Koncentr., w Oświęcimie w bardzo cięż-
 kąm stanie, gdy dowiedziałem się że ów kolega jest w Oświęcimie odszukałem
 go już w szpitalu. Podczas przesłuchania w Poznaniu w domu żołnierza go
 okrutnie pobili, że nie chciał zeznać, ile i jakie meble wyprodukował dla
 SS manów. Mięso na pośladekach po odbijaniu do kości, zupełnie czarne, tak
 że się wytworzyło zakażenie kilku znasz, którzy wzięli znaleźliśmy wymienionego
 prosiliśmy naszych lekarzy ażeby go utrzymać przy życiu za wszelką cenę,
 jeden z kolegów dał swoją krew dla transfuzji krwi, ażeby go utrzymać przy
 życiu wszystkie zabiegi były daremne, po kilku dniach kolega zmarł.
 Chcieliśmy go utrzymać przy życiu, jako żywe świadectwo zbrodni hitlerow-
 skich. Tak jak tysiące kolegów, wyszedł dymem przez komin krematorium.
 Wracam na Forę VII w Poznaniu, tam najgorszym katem był sturm-
 banführer Mullenhof, który był komendantem ("dienststelle") domu z

150 109 151
90/102

gdzie mieszkał adsię główna komenda gsetapo. Müllenhof był mordercą kilku Polaków, gdyż osobiście zabijał kijem naszych rodaków. Często przyjeżdżał z Poznania ze swoimi oprawcami w nocy, którzy byli uzbrojeni w sztachety i kije, naturalnie w stanie nietrzeźwym. Gdy już przybył na korytarz Forow ryczał na postów, ażeby szybko otwierali cele, osobiście nas bił i wypędzał na tak zwane górki w obrębie Forow na śnieg w bieliznie przy 30 stopniach zimna w grudniu i styczniu 41 r. i tam musieliśmy się kulać, robić przysiadki a gdy widział że już jesteśmy pomęczeni rozkazał się położyć na wznak i tak musieliśmy leżeć 30 - ci minut, następnie marsz - marsz do swoich cel. Po każdej takiej wyprawie umarło kilkunastu z nas. Trupy umarłych, powieszonych rozstrzelanych i ścietych na Młyńskiej w Poznaniu, palono w palarni śmieci w Poznaniu.

Do Oświęcimia przybyłem w lutym 1942 r. Zaprowadzili nas pomiędzy Blok 26 i 27, tam staliśmy do rana, dnia następnego przy 26 stopniach mrozu dwóch kolegów rano już zmarło, był to jeden aptekarz z Warszawy a drugi urzdnik też z Warszawy. Przybyło nas 64 - rech tym transportem pozostało nas do roku 1945 tego trzech, reszta kolegów zginęła różną śmiercią, jak naogół znane. W tak zwanej Palicz grubie, gdzie wydobywali więźniowie żwir, ginęło dziennie kilkadziesiąt więźniów w ten sposób: gdy już dany więzień nie mógł uwięzić taczki ze żwirem, to takiego więźnia rzucono z wysokości 5 metrów, wzięli za ręce i nogi rozbujałi i tak rzucili na już przygotowane poprzednio taczki żelazne ustawione w takim dole i tak swoje ofiary rzucałi na krzyż, ze kazdy z nich miał złamany krzyż i żebra, gdy taki jeszcze leżał niektórzy SS - man zlitował się i strzelił do swej ofiary, inni zaś tak długo leżeli, aż zakończyli życie. Mordowano nas różnymi sposobami: wieszali, restrzeliwali, topiono w beczkach, polewano zimną wodą leżąc na betonie bez jedzenia, przy kopaniu fundamentów pod bloki o głębokości 2-3 metrów. rzucono na głowy cegły, po takim uderzeniu padał dany więzień twarzą do wody, która znajdowała się w rowach fundamentowych, gdy taki więzień przyszedł do przytomności, powtórzono to samo - tak długo, dopóki nie wstał do gazu to brali masowo kobiety, dzieci, starców i mezczyzn, ktorzy już nie

150 151
183

byli w 100 % zdolni do pracy. Komendantem lagru w Oświęcimie był od roku 1941 do końca atumbanfürer HÖSS, lagerführer w 1941 był Fritsch, w 1942 r.

lagerführerem był Aumeier osoba niska, głos miał krzykliwy jak gramofon

Protokół przesłuchania świadka

podczas ich bytności w obozie ginęło najwięcej rodaków, gdyż do polaków

byli bardzo źle nastawieni, rozstrzelivano po kilkaset dziennie, przeważnie

inteligencje - rozstrzelivano najwięcej oberschafürer: **Palitsch, Boger, Lach-**

man, ten ostatni mówił dobrze po polsku, ofiary strzelane były w tył głowy,

głównym dowódcą oddziału politycznego był niejaki Grabner, prasa ogłosiła

nego w charakterze świadka bez przysięgi przed przysięgą. Przesłuchany

jego aresztowanie. po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, zeznał

co następuje. Od roku 1944 dużo zmieniło się w obozie Oswiecimie, przyszedł

nowy Lagerführer nazwisko zapomniałem. Na pierwszy plan weszli Żydzi węgier

scy, tych całymi pociągami od razu wędzali do komór gazowych - bywały

dni w których zagazowano 20000 i więcej ludzi.

Szczepowice, dnia 23. XII. 1945 r.

Karalność : Teodor Filipowicz

a/ kierownik Kuchni w Szczepowicach

b/ polityczny poczt. Wolkowo, pow. Kościan - Poznańskie (urodz. 6. IV. 1891 r. żonaty).

Uwagi

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

Biuro Archiwizacji Dokumentów
H. Fabisiak